

Ceny Kurjera

w Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą.
Kwartalnie 10 „ mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Rzymo-katolickie: Dziś: Katarzyny Błoci. Jutro: Walentego. Pojutrze: Popielec †	Grecko-katolickie: Tryfona. Strytynie Hesp. Symeona i Anny.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.	KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na kozły (rogacze), drobie, pardwy, lisy, słonki, jaszczki i na ptactwo wodne i błotne w ogólnosci.	Wschód słońca o 7 g. 18 m. Zachód „ o 5 g. 12 m. Barometr 755 Odwilż
--	--	---	--	--

Z delegacji polskiej w Wiedniu.

Koło polskie odbyło d. 11. bm. posiedzenie na którym przeprowadzono dalszy ciąg dyskusji nad etatem ministerjum sprawiedliwości. Podniesiono przytem szereg żądań, z których najważniejsze streścić się dają w następujących punktach:

1. Bezwzględne wniesienie do izby projektu procedury cywilnej z zastosowaniem postępowania jawnego i ustnego.

2. Ustanowienie w Galicji sądów ludowych (na wzór istniejących w Belgii) zbliżonych do ludności wiejskiej, a powołanych do rozstrzygania spraw karnych i cywilnych mniejszej wagi w sposób tańszy i szybszy. Dzisiejsza bowiem organizacja sądowna stanowi główny powód zubożenia i zniedołężnienia ludu wiejskiego.

3. Szybkie wykonywanie ustawy prowizorjalnej, uważając w wykonaniu obecnem tej ustawy okazje do pieniactwa i wzruszenie zasad sprawiedliwości u ludu.

Mowcami z Koła będą z mocy upoważnienia Eug. Abrahamowicz co do organizacji sądowej i pomnożenia sił urzędniczych; Skarszewski co do zaprowadzenia sądów włościańskich; Byk co do spraw advokatury i Potoczek.

Komisja kolejowa wybrała Szczepanowskiego sprawozdawcą dla projektu kolei podolskich.

Jak słyhać wniesie rząd jeszcze w bieżącej seji projekt reformy procedury cywilnej, ażeby postawie przez święta mieli sposobność do rozpatrzenia się w nim; równocześnie nastąpić ma reorganizacja sądów. Projekt ten jest daleko pożądanym niż kodeks karny, nad którym męczy się Izba już trzeci rok.

Literatura i dziennikarstwo na wystawie krajowej.

W gmachu sejmowym zebrała się wczoraj sekcja XXIII, obejmująca literaturę, dziennikarstwo, fotografię, introligatorstwo, drukarstwo i litografię. Zebrało się przeszło 30 osób. Z Krakowa przybyli ad hoc pp. Adam Asnyk, Miecz. Pawlikowski i prof. Stan. Smolka. Pierwszy referował sprawę działu literackiego p. Wład. Gubrynowicz, który odczytał listę księgarzy i wydawców, do których komitet ma się udać z zaproszeniem do wzięcia udziału na wystawie. Z referatu tego wynikało, iż dział ten obejmować ma tylko wystawę księgarską.

P. Fryling wyraził żal, że zignorowane zostały zupełnie opinie i żądania, wyrażone na zwołanym ad hoc posiedzeniu sekcji literackiej w lwowskim Kole literackim i zaproponował, aby na wypadek, gdyby dział ten miał być tylko jarmarkiem księgarskim, zmieniono nazwę działu literackiego na „dział księgarski“.

P. Pawlikowski zapytał, od którego roku dzieła będą przyjęte, w jaki sposób ustawione? Czy wystawa da obraz ruchu literackiego, czy też będzie tylko wystawą wydawniczą lub księgarską? Wyraził życzenie, aby wystawione zostały wszystkie dzieła Kraszewskiego. Powinno na wystawie być wszystko zebrane, czem się pochwalić możemy, a więc np. wszystkie wydania dzieł Mickiewicza; biblioteczka, która by mieściła wszystkie wydawnictwa dzieł ludowych i rzeczy pożytecznych dla czytelników i szkół ludowych, ażeby katalog taki mógł służyć za wzór dla towarzystw oświaty ludowej.

Prof. Smolka zakomunikował, że Akademia umiejętności pragnęłaby wziąć w wystawie najszerzy udział, nie wie jednak, czy byłoby stosownem, aby Akademia brała udział, skoro to będzie tylko wystawa księgarska.

P. Starkel zauważył, że inne sekcje wprowadzają także dział piśmiennictwa (fachowego) i że dział literacki powinien mieć przeważnie na oku literaturę piękną. Wydawnictwa naukowe umieszczone będą na wystawie szkolnej, toż samo wydawnictwa ludowe. Zresztą popierał uwagi p. Frylinga.

P. Kubala oświadczył, iż właśnie do grupy XXIII. należą towarzystwa naukowe i wydawnictwa tow. oświaty ludowej.

P. Fryling wobec tego, że referat p. Gubrynowicza nie wyczerpał zupełnie przedmiotu, iż opinie sekcji literackiej zostały zignorowane, że nie ma właściwie substratu do dyskusji, postawił wniosek, ażeby decyzję co do urządzenia działu literackiego odroczyć, a w obec tego, że referent żadnych pod tym względem wniosków nie postawił, wybrano subkomitet, któryby orzekł, czy w ogóle ma być urządzony dział literacki, czy też księgarski, a jeżeli literacki, w takim razie co on ma obejmować?

P. Gubrynowicz wniósł, aby do wzięcia udziału w wystawie zaprosić pierwszorządne firmy, a także akademie umiejętności w Krakowie i Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu.

P. Pawlikowski wyraził zdanie, że należałoby powiedzieć, co wystać należy na wystawę.

Prof. Smolka prosił, ażeby wykreslić akademię umiejętności i Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, gdyż nie należy ich mieszać z księgarzami.

P. Pawlikowski wniósł, ażeby odesłać do prezydum sekcji do zbadania kwestję, czy wystawione mają być także wydawnictwa firm już nieistniejących i do jakiego roku ograniczyć wystawców. (Uchwalono.)

P. Smolka zauważył, iż przedewszystkiem zadecydowaną ma być kwestja, czy wystawa ma dać obraz ruchu wydawniczego, czy też literackiego.

P. Pawlikowski poparł wniosek p. Frylinga, twierdząc, że sprawa jeszcze nie dojrzała tak dalece, aby można decydować i że należałoby ją bardziej szczegółowo wypracować.

Uchwalono wniosek p. Frylinga i do subkomitetu wybrano pp. Asnyka, Pawlikowskiego, Smolkę (którzy specjalnie w tym celu zatrzymają się we Lwowie), a dalej pp. Gubrynowicza, Amborskiego, Kubalę, Bełzę, Czapelskiego i Frylinga.

Subkomitet zbierze się dziś o godz. 5 w kole literackim.

Następnie referował p. Kosteczki sprawę działu dziennikarskiego. Przedmioty na wystawie uwolnione będą od opłaty. Ustanowioną zostanie jury dla wydawnictw ludowych. Wystawa dziennikarska obejmować będzie pisma polskie, kaszubskie, litewskie, ruskie i hebrajskie, wychodzące we wszystkich dzielnicach Polski w r. 1894. W pawilonie dziennikarskim założoną zostanie czytelnia, w której będą wyłożone wszystkie pisma powyższe.

P. Kosteczki wyjaśnił, że oprócz powyższych przedmiotów, przyjmowane będą i inne, a komitet decydować będzie co do przyjęcia tychże.

P. Rewakowicz zapytał, czy przyjętym zostanie na wystawę wykaz wszystkich konfiskat w w Galicji od czasu ery konstytucyjnej (r. 1848).

P. Zadurowicz pragnęła, ażeby oprócz pamiętnika, zaproponowanego przez p. Frylinga, a

mającego zawierać spis wszystkich pism polskich, jakoteż autorów (literatów i dziennikarzy) żyjących w r. 1894, wydano także pamiętnik bibliograficzno-historyczny dziennikarstwa polskiego od jego początków.

P. Starkel podniósł, że wykaz konfiskat i pamiętnik bibliograficzny byłby bardzo cennym materiałem, że jednak komitet podjąć się tego nie może i że wykonanie tego projektu, który uznaje za bardzo pożądany, pozostawić musi inicjatywie prywatnej.

P. Trzemeski przedstawił program wystawy sztuk reprodukcyjnych, jakoto fotografia, rytownictwo, chromolitografia itp. Prócz firm krajowych będą wezwani pp. Walery z Londynu i Strzembosz z Florencji. Dla wystawy tego rodzaju przedmiotów wymaga się górnego oświetlenia.

P. Getritz przedłożył wykaz firm polskich introligatorstwa zwykłego i artystycznego, które będą zawezwane do obsełania wystawy. Na sędziów zaś zaproponował Wierzbickiego Ludwika i Starzeckiego ze Lwowa, a Schrama Karola z Krakowa.

P. Neuman (kierownik drukarni Pillera) przedstawił wykaz firm drukarskich, które wezwane należy do wystawienia własnych nakładów wszelkiego rodzaju przemysłu drukarskiego i litograficznego, tudzież lejarń czcionek, których mamy we Lwowie dwie. Na sędziów zaproponował pp. Todtschindlera i Przyszłaka.

P. Starkel zaproponował ekspozycję pracy drukarskiej z zecernią i maszyną pospieszną na placu wystawy, a jeżeli będzie można także gisernię. — Wszystkie te projekta uchwalono, dodając do ostatniego życzenie, aby wystawiono także obowiązujące cenniki pracy drukarskiej.

Rada państwa.

Na piątkowym posiedzeniu Izby poselskiej w rozprawie nad etatem szkół ludowych. Po Tuczku i Gautschu p. Suess wystąpił przeciw klerykałowi ks. Liechtensteinowi i jego stronnikom, przeciw projektowanej przez nich szkole wyznaniowej, stając natomiast w obronie obecnej ustawy szkolnej, która zabezpieczając najświętsze i najważniejsze interesy ludów, musi koniecznie do jego potrzeb i wymagań się stosować. Klerykali pragną wolności jedynie dla stronników kościoła. Liechtenstein odwoływał się na szkołę wyznaniową istniejącą w Prusiech, ale tam są zupełnie inne stosunki. A zresztą roku zeszłego, gdy minister usiłował zaprowadzić zmianę w ustawie szkolnej, to tak rozjątrzył lud, iż nietylko minister musiał cofnąć swój projekt, ale sam ustąpić. Mowca wspominał o przesładowaniu protestantów w Austrii, a następnie o wpływie kościoła na stosunki dworskie. Wywody swoje urozmaicał p. Suess przykładami historycznymi, przypominając upadek Bourbonów, panowanie kurji w państwie kościelnym, gdzie swego czasu zakazano oświecać ulice latarniami, ponieważ uważano to za liberalne, francuskie urządzenie.

Religia jest piękną, dobrą i potrzebną, ale dla dobra społeczności obywatelskiej potrzeba, aby była utrzymana granica między władzą państwową a kościelną. A jak się ma rzecz w Austrii? Konkordat usiłował życie duchowne przytłumić, a wzmocnić natomiast potęgę episkopatu. Dopiero rok 1866, w którym cesarz zwrócił się do ludu i gdy wystąpili tacy mężowie jak Lichtenfels, A. i gdy wystąpili tacy mężowie jak Lichtenfels, A. i nastasius Grün, Herbst i Hasner, rozpoczęła się

nowa budowa państwa. Restauracja Austrii jest najszczytniejszym czynem liberalizmu. (Zywe oklaski).

Ustawa dla szkół ludowych weszła w życie w 1869 r., od tego czasu liczba zbrodni o wiele się zmniejszyła. To za nią bardzo silnie przemawia. Mowca wykazywał następnie błędną politykę dzisiejszych apostołów kościoła, którzy zapominają o zasadzie nauki pisma św.: moje królestwo nie jest z tego świata. Powaga kościoła uszczerbek ponosi z tego powodu, że jego naczelnicy łączą się z partjami politycznymi. A kardynał Rauscher w łbie panów sam powiedział owe pamiętne słowa, że religia nie wiele się może spodziewać od konserwatystów, gdyż oni cokolwiek robią i mówią, stojąc rzekomo w obronie religii to jedynie dla swego własnego interesu i korzyści. (Słuchajcie! słuchajcie!) Łączenie spraw kościelnych ze świeckimi wychodzi bardzo na szkodę kościoła. Papież w purpurze walczy darmo o swoje patrymonium, papież w włosienicy mógłby cały świat mieć u nóg swoich! (Oklaski).

Wykazaniem kilku niejasnych punktów programu większości rządowej zakończył Suess swoją mowę, nagrodzona entuzjastycznymi oklaskami.

Referent pos. Beer, przemawiając na zakończenie przyznał, że kościół w minionych wiekach położył wielkie zasługi na polu szkolnictwa, jednak nowożytny ustrój szkół jest dziełem państwa. Zarzut ateizmu, wolnodumstwa i rewolucyjności, miotany na liberalizm, nie ma żadnego uzasadnienia. Rewolucja przy końcu przeszłego wieku rozwinęła się właśnie w chwili, kiedy szkoła była w rękach kościoła. Prawdziwy liberalizm oddzielony jest głęboką przepaścią od socjalnej demokracji. Stronnictwo liberalne może być dumne ze swoich rezultatów.

W dalszym toku swoich wywodów zwrócił się mowca przeciw ks. Liechtensteinowi, który twierdził, że w czasie zaprowadzenia ustawy o szkole ludowej, cesarz został w błąd wprowadzony. Twierdzenie takie jest zupełnie mylne. Cesarz sankcjonował ustawę nie ulegając konieczności położenia, lecz dlatego, że ta ustawa była warunkiem rozwoju i postępu na przyszłość. Mowca zapewniał dalej, że on i stronnictwo, do którego należy, nie przestanie nigdy bronić tej ustawy.

Mowę tę przyjęła lewica gorącymi oklaskami, pozem rozdział o szkołach ludowych wraz z rezolucjami komisji zostały uchwalone. Na tem skończyła się rozprawa nad budżetem ministerstwa oświaty.

KRONIKA.

Z za kulis uniwersytetu. Berła akademickie chyliły się prawie zawsze z pokorą przed powagą władzy — nigdy może jednak nie obserwowały one takiego bizantyzmu, jaki się obecnie w stosunkach naszego uniwersytetu daje spostrzedz. Od kilku dni kolportują po mieście wersję, niestety prawdziwą, że właściciel akademickiej purpury poczerwieniał bardziej od swej togi na audjencji u pewnego dostojnika, znanego z wyszukanej grzeczności, który go wezwał do siebie *ad audiendum verbum*.

Słowo to miało być takie drażliwe, że obecnie cały senat akademicki namyśla się, o ile i w jakim stopniu rektor uniwersytetu obowiązany jest — na wzór konceptspraktykanta — słuchać impertynencji.

Część senatorów, szanujących godność własną, myśli poważnie stanąć w obronie swej lekceważonej godności, druga potulniejsza część profesorów, która powagę swą naukową nosi nie w mózgach, ale w nominacyjnych dekretach, jest zdania, że każdą władzę stworzył Bóg na to, aby jej pokornie służyć.

Nie wiem, jak się ta cała afera zakończy, chcemy jednak wierzyć, że charakteru polskich uczonych nie można mierzyć owymi znanymi, królewskimi słowami: „Die Mädchen und die Gelehrten sind immer billig zu haben.“

Scena narodowa a sztuczki cyrkowe. Organ teatralny i afisze zapowiadają na dziś i jutro po cenach operowych produkcje magnetyczne Miss Annie Abbot — widocznie p. Schmidt liezy na to, że produkcje te policzone zostaną na poczet przedstawień operowych. Miss Abbot produkowała się we Wiedniu u Ronachera, a w Budapeszcie w Orfeum, które jest takim samym przybytkiem muz, jak np. Orfeum Klingsberga. U nas subwencjonowana przez kraj i nadto scena narodowa zająć ma takie samo stanowisko, jak w Wiedniu i Peszce tingl-tangle, a w dodatku zaordynowani są przez impresarja ceny operowe.

Wczorajsze Figaro teatralne reklamuje w rubryce „wiadomości literackie i artystyczne“ produkcje pani

Abbot — my nadmienimy wobec tego to tylko, że skutkiem szalbierczych sztuczek pani Abbot w budapeszteńskim Orfeum, chociaż ją zrzucił ze sceny, publiczność tingl-tanglowa oburzona była skutkiem szalbierstw wyzyskiwacza-impresarja i policja budapeszteńska nakazała pani Abbot, aby się wynosiła z Budapesztu.

Po zdemaskowaniu szalbierstw rzekomej magnetyzerki nie dopuszczono jej występów w żadnym tingl-tanglu — *in Polen ist noch was zu holen* powiedziała sobie ta dama, rzeczywiście przyszedł jej z pomocą p. Szmit i urządza produkcje magnetyczne po cenach operowych.

Jutro umieścimy warunki w sprawie dzierżawy teatru krakowskiego. Widząc co się dzieje we Lwowie rajcy krakowscy zapobiedz chcą takim hecom i nie dziwnym się temu wcale — nie chcą aby krakowska scena narodowa zohydzoną była takimi produkcjami na wzór sceny lwowskiej.

† **Feliks Lewandowski**, adjunkt tabuli krajowej we Lwowie, b. radny miasta, sekretarz i właściwy, nieustrudzony kierownik Tow. ochrony zwierząt, zmarł nagle w niedzielę 12. bm. o 3. godzinie po południu. Dziełem jego gorliwości było skrzętne wydawnictwo *Miesięcznika* Tow. ochrony zwierząt, które się nie mało przyczyniło do pięknego obyczaju „ludzkiego“ obchodzenia się ze zwierzętami domowymi. Nieboszczyk sam był zwłaszcza zimową porą żywicielem ptactwa na placach i plantacjach miejskich. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 14. bm. o g. 3. po południu.

Pogrzeb Stan. Kozłowskiego, technika, odbył się wczoraj popołudniu przy nader licznych współudziale członków partji robotniczej. Kondukt żałobny ruszył z ulicy Głowińskiego l. 7. przez ul. Życzakowską, plac Bernardyński i ul. Piekarską. Trumnę przez całą drogę nieśli towarzysze robotnicy. Wieniec z sośniny przewinięty wstęgą czerwoną na której widniał napis od partji socjalno demokratycznej, niesiono na czele konduktu. Nad grobem zmarłego przemówił gorąco ob. Mańkowski i dr. Hankiewicz w imieniu ruskiej radykalnej partji, żegnając zmarłego, który był duszą i ciałem oddany sprawie robotniczej. Poczem niemal tysięczna rzesza odpiewała wspaniały hymn robotniczy: „Czerwony sztandar“.

Zmarli. Marja Praun, żona inspektora straży ogniowej miejskiej, zmarła 11. bm. o godz. 8¹/₂ wieczór. Pogrzeb odbędzie się dziś o g. 3. popołudniu z gmachu ratuszowego.

Marja z Kotkowskich Lipczyńska, właścicielka dóbr Karniowa, zmarła tamże, była ona wdową po śp. Ign. Lipczyńskim, znanym patriocie i więźniu stanu, który następnie w początkach ery konstytucyjnej czas jakiś zasiadał w Sejmie krajowym.

Dr. Tytus Fierich, emer. fizyk pow., właściciel dóbr, zmarł w Nowym Sączu w 82 r. życia.

Dla biednych dzieci. Ze Suszczyna koło Mikułowiec donoszą nam: Prawdziwymi opiekunami dziatwy są hrabstwo Pinińscy, spieszą z pomocą ludowi, któremu tegoroczna zima dała się dobrze we znaki zwłaszcza dzieciom szkolnym. By ulżyć ich cierpieniom, zakupili kilkanaście ciepłych ubrań, szalików, czapek i obdzielili ubogą dziatwę. Za dary te składa im podziękowanie miejscowy nauczyciel.

Pożar. Z Kamionki strumiłowej donoszą nam: D. 8. bm. o g. 10¹/₂ rano wybuchł tutaj pożar w śródmieściu w domu izraelity Chaima Lindwurma i pomimo że dachy były wprawdzie tylko cienką warstwą śniegu pokryte — zniszczył do szczytu 7 domów izraelickich i znajdujące się w nich do handlu przeznaczone wielkie zapasy zboża. Domy były zaasekurowane a reszta nieubezpieczona. Szkoda wynosi około 15.000 zł. Ogień powstał wskutek nieostrożności podczas palenia w piecu. W czasie pożaru panował silny wiatr i gdyby nie energiczny ratunek, byłaby niewątpliwie cała dzielnica miasta zgorzała, bo do spalonych budynków przytyka ściśle szereg starych drewnianych domów w których mnóstwo szmat i w ogóle palnych materiałów jest nagromadzonych. Najwięcej zawdzięczać zlokalizowanie ognia należy straży ochotniczej i posterunkowi żandarmerji a szczególnie zasłużył na uznanie komendant Jahnsohn.

Nieszczęśliwy wypadek. W gorzelni żyda Sturm-laufera w Trójczycach pod Przemyślem koło trybowe źle zabezpieczonej maszyny porwało tak nieszczęśliwie robotnika, iż tenże odniósł ciężkie uszkodzenia ciała, powodujące śmierć. Śledztwo sądowe w toku.

Runął komin w koszarach straży pożarnej miejskiej w Przemyślu i niewiele brakowało, by odłamy cegieł spadając na ulicę nie ubiły kilku przechodzących. Koszary straży pożarnej miejsk. są zupełnie nowe. *Gaz. przemyska* tedy ciekawa dowiedzieć się, co spowodowało runięcie kominu.

Skąd pochodzi nazwa Śląska. Śląski *Przyjaciel ludu* rozwiązuje powyższe pytanie w następujący

sposób: Nad tem już sobie niejednokrotnie łamali uczeni głowę. Pewien niemiecki uczonec atoli, P. Kühnel, nie łamał sobie wiele głowy i rzekł: Łacińska nazwa „Silesia“ czy „Slesia“ i n.emieckie „Schlesien“ pochodzi od czeskiego słowa „slezy“, a właściwie „sly“ co znaczy lzy. „Śląsko“ jest to „ziemia łez.“ Wprawdzie naukowo biorąc, zbiera się człowiekowi na lzy, gdy takie rzeczy czyta, ale tłumaczenie to ma przecież w innym kierunku swoje znaczenie. Bo czy Śląsk nie jest istotnie „ziemią łez.“ W dawnej przeszłości na początku prawie swego historycznego istnienia kraj nasz został odeszarpany od pierwotnej macierzy swojej, następnie został rozszarpany, dziś w jednej połowie, w Pruszech, wytopięją i niszczą w wszelki możliwy sposób język i narodowość pierwotnych jego mieszkańców, a w drugiej muszą nie mniej ciężką walkę toczyć o swoje zachowanie i swój byt. Smutna dola tego kraju, istna „ziemia łez.“

Przed sądem. W d. 10. lutego rb. ma się toczyć przed kratkami rzymskiego sądu sprawa przeciwko księciu Sciarra, oskarżonemu, jak wiadomo, o samowolną sprzedaż ze swojej galerji arcydzieł sztuki włoskiej, pomiędzy którymi sam tylko „Skrzypek“ Rafaela był oceniony na 500.000 fr. Jako świadkowie stanąć mają rzymscy nadzorca prywatnych galerji sztuk pięknych. Księżę jednak, który bawiąc od kilku miesięcy w Paryżu, nie daje znaku życia, najprawdopodobniej wysłucha wyroku sędziów przez... telefon. Podług praw włoskich groziłaby mu kara dość długiego więzienia.

Wróg krynoliny, Jerzy Becker, demokratyczny reprezentant w legislaturze stanu Minnesoty, postawił wniosek, aby wyrób krynolin był karany 30 dniowym aresztem i grzywną 5 funtów szterlingów... Tableau!

Ach, ta Panama! Artysta-malarz Roll znajduje się obecnie w niemałym kłopotcie. Jak wiadomo, republika francuska obchodziła w roku 1889 nader uroczyste w Wersalu stuletnią rocznicę zebrania się stanów — i wspomnianemu malarzowi powierzono zostało uwiecznienie tej chwili na płótnie. Roll zabrał się sumiennie do pracy, sportretował wybitniejsze osobistości i oto, na owym płótnie, obok Carnota, widzieć można świetnie oddane twarze pp. Rouviera, Baihanta i innych „panamczyków“. Dziś gdy obraz jest gotów, nie można nawet myśleć o oddaniu go rządowi i trzeba twarze skompromitowanych zastąpić koniecznie jakimi innymi. Ach, ta Panama!

Koszta leczenia.. panamskie. Jako ciekawą rzecz ze sprawy panamskiej przytacza „Union med.“, iż przedsiębiorstwo wydało na środki lecznicze jakoby 600,000 fran.

Ujęcie dwóch kobiet szpiegów. Przed kilku dniami policja paryska uwiadomiona została o przybyciu do tego miasta z Londynu dwóch dam, z których jedna mieniła się margrabiną Flori, druga hrabiną Bussi. Było podejrzenie, iż widziały się one z Korneliuszem Hertzem w Anglii i że przewożą ważne dokumenta. Bliższe informacje zasięgnięte o tych damach stwierdziły, że są one awanturkami i szpiegami, skutkiem czego minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie wydalenia ich z Francji, jako poddanych włoskich. W chwili jednak gdy miano je odstawiać na granicę, wyszło na jaw, że obie są Francuskami nazwiskiem Boisy. Policja aresztowała je bezzwłocznie. Damy te, jak się okazuje, maczały swe paluszki w sprawie panamskiej.

Franciszek Sima, poseł na sejm węgierski, należący do partji niezawisłej, został skazany za obrazę Sima, jako redaktor jednego z pism prowincjonalnych obywateli. Sejm wydał pozwolenie na sądowe ściganie Simy. Sima jednak się nie stawił, ani nie przysłał prawnego zastępcy. Został więc skazany na powyższą karę in contumaciam.

Rękawicznictwo w Królestwie rozwinięte jest na dość szeroką skalę. Spis jednodniowy w r. 1882 wykazał w Warszawie zajmujących się rękawicznictwem mężczyzn 376, a kobiet 232; zdaniem wszakże konkawiczek, była wtedy przynajmniej trzy razy większa. Obecnie liczba pracowników i pracowniczek tego fachu może być liczona na 2000. Na prowincji rękawicznictwo bardziej się rozwinęło: w Lublinie, Radomiu i Łodzi; miast prowincjonalnych zaopatruje się w rękawiczki z Warszawy. Z ogólnej cyfry produkcji, wynoszącej około miliona rubli rocznie, blisko za 700.000 rs. rozchodzi się na eksport do Rosji. Szeroki zbyt rękawiczek z Królestwa do Rosji ma poważne widoki rozwoju, ponieważ z jednej strony rękawicznicy warszawscy, zdaniem biegłych, zręcznością i wyrobieniem fachowem nie ustępują rękawicznikom francuskim, gdy w Rosji dział ten przemysłu jest mało rozwinięty, a nareszcie przywóz wyrośniętego 3 rs. w zlocie od funta.

filozofów, bo stracił wiarę w swoich dawnych mistrzów; z niecierpliwością oczekuje Piwońskiego, sądząc, że on, tak spokojny, zadłowiłony i bezustannie czynny, i dla niego nadzieję radę. Przyjeżdża wreszcie upragniony gość, ale zamiast dyskutować, łapie bez wyczerpania ómy i motyle, rozmawia z zajęciem z pastuchami, parobkami, nawet z starszką, która pilnuje drobiu, mówiąc że od nich wszystkich wiele szczegółów nauczyć się może. Topoliński dziwi się, że mu taka wiedza szczegółowa wystarcza, że nie stara się objąć szerszego widnokręgu. Na to przyrodnik odpowiada, że trzeba być niedojrzałym młodzieńcem, aby się porywać do tak tylniczego dzieła, dojrzały umysł korzy się przed olbrzymością stworzenia i zamiast złorzeczyć, podziwia cuda przyrody, a w życiu pracuje w granicach możliwości, aby się stać użytecznym. Radzi przyjacielowi czynić tak samo, d'a ułatwienia stworzyć sobie bezpośredni cel, rodzinę, ukończyć choćby kobietę i choćby w jej miłość uwierzyć, ale koniecznie w coś uwierzyć. Rady tej słucha Topoliński i zwraca więcej uwagi na kuzynkę Jachimowskiej, pannę Janinę Niezabudowską, która już dawniej zajęła go pozorami inteligencji, postępowych zapatrywań i chęci wiedzy, a właściwie, choć sam sobie niejako z tego sprawę zdaje, powabną postacią. Nie obchodzi się i tu bez refleksji, kiedy jednak wszyscy, bo i wuj i matka, namawiają go do stanowczego kroku, oświadcza się i naturalnie z radością zostaje przyjęty przez rozkochaną w nim i w jego majątku pannę. Kilka następnych miesięcy inaczej patrzy na świat; namienne uczucie wypelnia całą jego istotę i każe mu zapominać o wszelkich refleksjach. Młoda para odbywa posłubną podróż, nie odnawiając sobie żadnej przyjemności. Ale uczucie, oparte przeważnie na zmysłowym pociągu ustępuje prędko miejsca nudzie i przesyłowemu, tak z jednej, jak z drugiej strony.

Topoliński spostrzeżenie u panny, wojującej niegdyś frazesami postępu, i emancypacji, próżną, żądną uciech i wrażeń kobietę, która, gdy ją już wszystko przesyłowilo, szuka rozrywki w romansowaniu z dowcipnym Borowskim. Topoliński, wypędzając żonę, traci ostatni punkt oparcia, pozostaje mu jeszcze dziecko, na które zaczyna zwracać więcej uwagi i w którym zaczyna widzieć cel życia.

Ale autor, chcąc tem jaskrawiej uwidatnić zgnębny wpływ materializmu, i tej deski ratunku mu nie pozostawia. Dziecko, mimo wszelkiej pomocy lekarskiej, po krótkiej chorobie umiera. I teraz, po raz drugi, ucieka się Topoliński do życia towarzyskiego i zabaw, ale wkrótce spostrzeżenie, że dla takiego życia już na zawsze stracony. Dziwne jednak, że dawniej, kiedy mu świat stał otworem, kiedy posiadał wszystko, co człowieka uszczęśliwić może, był przesiąknięty pesymizmem i zdolny do samobójstwa; teraz zaś, kiedy w krótkim czasie zawiódł się najokropniej na żonę i przyjaciela, kiedy traci nawet ostatnią zachętę do życia, dziecko, czuje, że pesymizm ten opuścił go — że — żał by mu było pozbywać się życia. Pragnie istnieć, nie wie tylko, na jakich podstawiach zbuduje gmach swojego jutra. W naukę uciezawia przestał już wierzyć, do religijnych wierzeń nie pozwala mu wrócić zakorzeniony w ciągu lat krytycyzm. Wśród rozmyślań takich, osłabione jego nerwy i podniecona wyobraźnia nasuwają mu fantastyczne

wizje, które wreszcie doprowadzają go do wniosku, że poza światem, pojętym zmysłami, istnieje musi cały świat zjawisk, nie uznanych przez materialistów, bo niemałacalny, niemniej jednak prawdziwy. Szuka jeszcze gdziekolwiek potwierdzenia tych przypuszczeń i zwraca się do ludzi. Nie mając jednak w nikim z bliskich pod tym względem zaufania, udaje się, nie wiadomo dlaczego, do Kolskiego, szermierza zasad konserwatywnych, który w obronie wstecznych przekonań zużywa całą energię niezwykle zdolnego i czynnego umysłu.

Ten radzi mu wrócić do wiary dziecięcej i „ideałów zgasłych pokoleń“, pracować i być użytecznym. Gdy zaś tenże nie bardzo skwapliwie tę radę przyjmuje, wskazuje mu tych, którzy tworzą sobie nową wiarę, opartą na pozorach wiedzy pozytywnej: spirytym, ogarniający tak trzeźwe społeczeństwa, jak Anglii i Ameryki. Chorobliwie podniecony umysł Topolińskiego czepia się tego ostatniego — oddaje się studowaniu spirytizmu, nie mogąc w życiu nie użyteczniejszego i pełniejszego dla zajęcia umysłu i serca znaleźć.

Podaliśmy treść powieści, aby dać wyobrażenie, w jaki sposób autor przeprowadza swoją tezę o szkodliwości materializmu, którego (nawiasem mówiąc) bardzo słabą i płytką ma znajomość, z czem zdradza się, uwydatniając ubocznie tylko jego rysy. Jako tak powierchowne, albo całkiem według widzimisie lichej, jak Borowski, jednolite pojęty, rzeczywiste materializm zgubnym być może; jeszcze to jednak nie dowód, aby był takim, jako ścisła, głęboko, a nie po dyletancku traktowana, naukowa teoria.

W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że najnowszą pracę pana Choinieckiego nie można zaliczyć do szablonych powieści, w których rozmaite odmiany miłości i wynikające z nich kolizje, główną stanowią fabułę. Jest to powieść tendencyjna, raczej traktat o zacięciu pseudo-filozoficznem, ujęty w formę powieści, co do metody pisarskiej dosyć prymitywnej.

Co do zapatrywań społecznych, hołduje autor „ideałom zgasłych pokoleń“, co łatwo poznać po sympatycznym przedstawieniu takich postaci, jak: matki Topolińskiego, jego wuja, który nigdy koleją nie jeździ, pan Jachimowski, potępiających zbytek kształcenie kobiet, wreszcie Kolskiego, obrońcy zasad konserwatywnych, z drugiej strony, po ujemnych sylwetkach ludzi, tak zwanego postępu, któreto pojęcie autor również bardzo ciasno rozumie, robiąc jego przedstawicielami tak lichy okaz, jak Wartski, albo tak niedouczonej próżni i powtarzającej polapane frazesy, pannę Niezabudowską. Trzeba jednak przyznać, że i w tym obozie nie brak postaci dodatnich, jak: Strzeziński, redaktor *Zwiastuna*, i Piwoński, choć ten ostatni jest człowiekiem, nienależącym właściwie do żadnego stronnictwa, a oddanym ściśle naukowemu badaniu. Autor nie chce, aby pracę jego zaliczono do kategorii pamfletów i aby tem samem nie rozminęła się od razu ze swoim celem, okazał dużo sprytu, nie używając zbyt czarnych barw na odmalowanie obozu postępowego.

A. Ka.

Dodatek Literacki Kurjera Lwowskiego

pod kierownictwem Bolesława Wysłoucha.

Z ostatnich listów Lenartowicza.*)

Florencja 28/1 93, via Montebello 24.

Najczcigodniejszy Panie!

Na zaszczytne Jego wezwanie pospieszam z odpowiedzią.

Radę całym sercem służyć w dostarczeniu szczegółów, dotyczących mojej kariery literackiej, prawnie znajduję się w trudnych terminach, już to z powodu, że nigdy nie przyszło mi pisać o sobie, ani nawet w poufnych listach wspominać, a powtórze że w obecnej chwili cały jestem zajęty korektą manuskryptów, które jeśli mnie moja miłość autorska nie uprzęda, zawierają w sobie roboty, jedynie może zastępujące na przyzrzenie im się z bliska i ocenienie.

Manuskrypta wspomniane mam zamiar zabrać ze sobą do Lwowa, i pod sąd Wasz, Najczcigodniejszy panie poddać przed podaniem do druku.

Po ogłoszeniu publiczności będzie miała wyobrażenie o tuku, jaki przebiegłem myślą, i jak wszystko co mi pod oczy podpadało, dołącznie czy niedołącznie starałem się naznaczyć.

Jedną rozmowa z Najczcigodniejszym panem więcej go objaśni o stosunku moim do młodych literatów Warszawskich z przed pół wieku, niżby się to dało zawrzeć w rozległej korespondencji.

Epoka to ciekawa i godna współczucia, zważając na warunki, w jakich znajdowała się młodzież ówczesna, na konspirację, na idee, poruszające umysły i na brak szkół wyższych.

Zyłem słowem da się to lepiej zrobić niż pismem do którego zasiadając, a mianowicie kiedy się ma mówić o sobie, jakos się dawnie na sercu robi, bo co ja wart? i jakie były moje tryumfy (!)

A prawda, trzy razy — w Krakowie w r. 1848, kiedy przedstawiono mój dramat p. t. *Wskrzeszenie* (zairacony przez Amatorów, którzy go przedstawili) i *Tyrteusza* wiersz recytowany na scenie krakowskiej; ten ostatni powierzyłem był Ancycowi, który,

* List niniejszy jest odpowiedzią na zapytania jednego ze znanych naszych krytyków, który zamierzał skreślić sylwetkę literacką nieodżałowanego autora „Lirenki“.

jak słysz, piękniejszy napisał, ale już po mnie (wiersz zaś mój zatracił).

„Jutrzenka Krakowska“ zamieściła o dramacie słów kilka pisarza Leona Ulrycha, w których archipochlebnie o autorze się wyraża — a przyjeżdżając w teatrze o mały mię w psychę nie wbiło — szkoda że to zaginęło, a no, coż robić.

Wiem, że o mnie pisali Fr. Lewestam — J. I. Kraszewski, Szule Dominik, pr. f. — Lucjan Siemieniński, że wspominali Trentowski i Libelt — ale gdzie to i kiedy było ogłoszone wymienić nie potrafię — pisat także WP. Wójcicki, Grochowski i Starkel. A czy która Literatura wspomina o mnie, nie wiem.

W Brukseli w r. 1850 uczyszyłem się i z hymnu zeszedłem do prostej powieści (*Błogosławionej*) powitanej serdecznie przez jednego prawdziwego przyjaciela J. I. Kraszewskiego.

Drugi mój tryumf — to chyba mowa na kopcu Kościuszki — a trzeci

Entuzjazm Studentów na Uniwersytecie Bolońskim, kiedy na trzeciej konferencji wchodził do Auli, — okna się trzęsły i ręce wyciągały do mnie, a krzyk ogłuszał: *e Viva la Polonia!*

Za które to współczucie odpowiedziałem — Nie dla mnie ale dla tej, która szlachetne serca wasze, panowie, niezmierną boleścią porusza, przyjmując wasze słowa, najniższy i najnieznaczniejszy pomieczy swoimi — *e Viva Italia!*

Ale dość — nagadamy się do woli za widzeniem się we Lwowie — gdzie jednemu dziś w kraju (Galicji, Rd.) bezstronemu, najczcigodniejszemu krytykowi wypowiadam się ze wszystkich grzechów literackich mojego żywota, ośmielony listem, który z żywą radością czytałem i za który raz jeszcze dziękuję — pisząc się Jego prawdziwym sługą

T. Lenartowicz.

Wyższe wykształcenie kobiet.*)

Wyższe wykształcenie kobiet jest jeszcze u nas związane z takim szeregiem niepokonanym trudno-

* Oba kobiece pisma warszawskie: *Bluszcz* i *Tygodnik Mąd.*, jakkolwiek wybitnie zachowawcze i redagowane przez osoby należące do starszego pokolenia,

sci, iż staje się dostępnem dla bardzo tylko zamoznych, lub bardzo silnych wola.

Dla pierwszych stoją otworem wrota wszechnic francuskich, włoskich i szwajcarskich. Drugie, te które zazwyczaj więcej się garną do wiedzy, bo ma im ona nietylko otworzyć szersze horyzonty, lecz przyczynę zapewnić, mniej zamożne, lub zupełnie ubogie, w smutnem są położeniu. Wyjazd na lat kilka za granicę nietylko setki lecz tysiące pochłania. Nie mając funduszy takich, zmuszone są ko-sztem zdrowia i życia, kosztem trudów mozołnych zdobywać samojestnie, lub na drodze prywatnego nauczania każdy okrucich wiedzy, każdą prawdę naukową, na stwierdzenie której brak laboratoriów, okazów, środków pomocniczych, etc.

Wobec warunków tych sądzimy, iż ciekawemi będą dla naszych czytelników szczegóły organizacji, jaką wprowadziła w wyższem nauczaniu dzie-waż najbardziej korzystną, lecz w gruncie najbardziej postępową, najzdrowszą i na kwestji tę napatrującą się Anglija.

Zamiast walczyć, jak Niemcy, z ogarniającym ją prądem i coraz nowe trudności stawiać kobietom rwać się do nauki, praktyczny Albion wyszedł z zasady wprost przeciwniej.

Kobiety są częścią naszego społeczeństwa, częścią nas — powiada. — Oszczędzając ich siły, oszczędzamy siły ogółu. Skoro więc mają się już uczyć, niech się kształcą w warunkach, któreby za-miały podkopywać ich zdrowie i tłumie zdolności, rozwijały przeziwając tak jedno, jak drugie.

Na tej zasadzie powstały słynne już dziś kolegia uniwersyteckie dla dziewcząt. Nie są to, jak mył-nie sądzą u nas, te same wszechnice, do których uczęszczają mężczyźni. Przeciwnie; zakłady to zu-pełnie osobne i odrębne, w których kobiety znaj-dują wzorowe urządzenie naukowe i higieniczne, niezależność, połączoną jednak z nadzorem i mo-ralną opieką, a wreszcie wykłady i prelekcje udo-sięplające im ten sam zakres wiedzy, z jakiego dotąd korzystali mężczyźni tylko słuchacze.

Na dowód rzucamy okiem *à vol d'oiseau*, na sta-rowną i przestawną wszechnicę w Cambridge.

Otwarcie jej dla kobiet ogólny wzbudziło podziw, a jednak pisząc o tem, nikt — o ile pamiętam — nie zaznaczył u nas, na jakich warunkach wstęp niałwiony im został.

Tymczasem naproczno wśród poważnych muzeów średniowiecznej *alma mater* szukalbymy jasnych suknienek niewieścich. Królestwo dziewcząt, to New-ham-College.

Wzniesione w pobliżu słynnej wszechnicy kole-gium składa się z trzech olbrzymich gmachów, roz-ruconych na dziedzińcu aktrakach ziemi, które, rzecz czyniąc zadostę wymaganom i potrzebom chwili, umie-szczają skrzytnie informację o postępowych dążeniach kobiet. Jeden z takich artykułów, omawiających sprawę kolegiów uniwersyteckich dla kobiet w Anglii, przyta-czamy w tem miejscu, jako zasługujący na uwagę.

prosa, stanowią jeden wielki ogród. Gmachy te lekkie, żalotne, pełne słońca i swiatła, niepozobawione architektonicznych piękności, obejmują mieszkania dla przelotnej, wice-przelotnej i stu pięćdziesię-ciu słuchaczek, z których każda ma pokój osobny, niektóre zaś bogatsze po dwa pokoje.

Wielki ów zakład powstał w lat kilka zaletwo. W 1875 roku jeszcze nieżyjąca dziś miss Clough, inicjatorka i założycielka całego kolegium, atrzy-mywała tu poprostu „stancją” dla pięciu studentek, którym osobne urządziła wykłady. Dzisiaj natłok ich jest tak silny, iż z rokiem przyszytym mają przybyć nowe pawilony, mieszczące drugą równą obecnej liczbę słuchaczek.

Całe kolegium posiada wspólną dyrektorkę, mrs. Sigwick, każdy jednak z pawilonów pozostaje pod zarządkiem osobnej wice-dyrektorki. Na czele je-dnego z gmachów stoi panna Helena Gladstone, córka słynnego dyplomaty, męża stanu i prezesa ministrów.

Pawilony są rozdzielone olbrzymich pensjonatów. Znajdujemy więc w każdym wielką salę jadalną, wielką bibliotekę i czytelnię, salon i buduar, oraz salę koncertową; mogącą pomieścić przeszło czterysta osób. Wszystkie to stanowi własność ogólną studentek. Reszta gmachu zajęta jest na prywatne ich mieszkania.

Sama biblioteka obejmuje przeszło siedm tysięcy tomów; z racji zaś słynnych odznaczeń, jakie po-zywała w matematyce miss Fawcett, wszystkie sto-warzenia naukowe angielskie nadesłały tu w da-rze swoje wydawnictwa, drogic jak wiadomo, a obej-mujące 400 tomów. Wstęp do biblioteki wolny zu-pełnie.

Salę wykładów zajmują gmach osobny. Prócz tego pod nadzorem głównej dyrektorki istnieje mały, wzorowo urządzony szpital, który w razie choroby zakazanych może być zupełnie od reszty mieszkań odosobniony.

W ogrodzie zbudowano niewielkie laboratorium chemiczne, w miescie samem tak zwane laborator-ium Ballour'a do badań fizycznych i biologicznych. Studentki mają sobie przytem oddane osobne prze-strzenie do sportu i gier towarzyskich do lawn-ten-nis, kroskietu, gimnastyki i t. d. Mieszkanie pry-watne dostaje każda urządzona ze skromnym lecz wykwintnym komfortem. Prócz tego wolno jej przy-brać swoje pokoje nawet artystycznie i zbytkownie, jeżeli tylko ma stosowne ku temu fundusze.

Przez mury wzorowego tego zakładu przesunęło się dotąd osmesł słuchaczek. Kwestji wykładów nie poruszamy, są one bowiem ściśle te same co dla mężczyzn, a sława Cambridge'u w dalekie roz-brzmiewa kraje. Studentka, chcącą zdobyć wstęp tutaj, musi mieć skończonych lat osmnasieć i zdać nader surowy egzamin. Jeżeli wreszcie wywiąże się pomysłnie z tej próby, a następnie nie uzyska przez dwa lata w żadnym dziale zaszczytnych od-znaczeń, zostaje bezwarunkowo z kolegium wyda-lona. Tylko bardzo zdolne i bardzo pracujące utrzy-

Z ruchu literackiego.

Teodor Jeske-Choiński: *W Półkach*, Powieść współ-czesna. Warszawa 1893. Nakładem księgarni Teo-dora Paprockiego i Spółki.

W nowej swej powieści chce autor przedstawić i udowodnić zgubny wpływ doktryny materialistycznej na młode pokolenie, doktryny, która według niego odbiera wiarę we wszystko, co zmysłami poznane być nie może, która każe analizować i badać skapeltem zimnego ro-zumu każdy porzyw myśli, każde żywsze uczucie, ażeby, rozebrawszy je na atomy i pyłki, zniszczyć i ubezwładnić ich siłę. Doktryną tą przejęły jest bohater powieści, młody Topoliński, syn zamożnej, szlacheckiej rodziny w Kali-skim. Dały mu do tego sposobność pobyt na zagranicznych uniwersytetach, wczuwanie się w nowożytnych filozo-fów i przyjmowanie z bezwzględną wiarą i niedoswiad-czeniem młodości, żądnej w jednej chwili posiadać praw-dę, wszystkiego, co w nich znajdował. Tak usposobiony, zwiędłszy Włochy i głównejsze stolice Europy zachodniej, wraca do wioski rodzinnej, Topolina, gdzie wzo-rowo gospodaruje jego matka z pomocą brata, Anto-niego Piekarskiego. Kobieta to starej daty, konserwa-tywnych przekonań i głębokiej, dziecięcej niemal wiary, której nawet mąż heglista nie mógł w niej zachwiać. Obawia się ona, aby jedyny syn nie wszedł w ślady ojca. Chcąc temu zapobiedz, usiłuje go zająć gospodar-stwem, zwrócić myśli jego ku religii, a nadewszystko ożenić z córką swej sąsiadki pani Joachimowskiej, dzie-wczyną pracowitą, spokojną, nie mającą żadnej pretensji do emancypacji i postępu. Nie łatwe to zadanie. Młody Topoliński, z wiarą wielkomejskiego życia rzucony mę-dzy szlachtę kaliską, rozprawiającą jedynie o gospodar-stwie, polowaniu i winicie, nudzi się śmiertelnie. Chcąc rozpędzić to przygnębiające uczucie, pooczyna na nowo studiować filozofów wszystkich epok i pokoleń, z któ-rych nie brak ani jednego w bibliotece ojca. Po prze-pędzeniu w ten sposób kilku tygodni nasuwa mu się uwaga, że cały materializm to błędne koło bez wyj-scia, że ko samo, co wiedział już Demokryt, powta-rzali następni aż do Encyklopedystów francuskich, a ich następcy znowu wynaleźli tylko nowe metody, obser-wację i eksperyment, ale w wiadomości nie posunęli się ani o krok naprzód. Krytycznym ten bułzi w nim wątpliwości w nieomylności materializmu i wywołuje tyśniczne sprzeczne przypuszczenia.

Tymczasem nadchodzi późna jesień, okrywając całą naturę jednosiłajnie szarą, posępną barwą. Wszystko to razem rozstroilo osłabione czytaniem i refleksją nerwy i umysł Topolińskiego; zapragnął zmiany miejsca, ru-chu, życia umysłowego, cywilizacji, co znalazł obiecując sobie w Warszawie. Z prawdziwą leż radością wyjeżdża, a znalazłszy się w syrenim grodzie, traca się w wir życia towarzyskiego, chce poznać tym sposobem wszy-skie warstwy społeczeństwa. Bywając u jakiejsi ciotki hrabiny, poznaje świat arystokracji i wkrótce opuszcza go, znudzony, nie znajdując tam, prócz konwenansów, głaskich form, wielkomejskich plotek, zepsucia i zbytku, nie, coby umysł lub serce posilić mogło. Z ciekawości

daje się wprowadzić swemu koleźce Borowskiemu w dom wzbogaconego i świeżo przechrzczonego żyda, Gryn-zejga, z którego córka żeni się praktyczny koleżka. Jest to człowiek bez żadnej wartości moralnej, który teorie materialistów wylłonażył sobie, jak mu było najdogo-dniej. Używać, używać i jeszcze raz używać, bez względu na nic i nikogo; to zasada i cel jego życia; inny nie posiada wcale, co leż z bezgraniczną bezcełnością głosi naokół. Za jego pośrednictwem poznaje Topoliński świat zubożonych kupców i przemysłowców. I tam również znajduje pustkę umysłową i moralną, otoczona śniący-mi pozorami, „wszystko jak w „świecie” — i jeszcze w dodatku — „wszystko w bardzo lichym gatunku”. Jedyną nadzieję znalezienia prawdziwej przyjemności i posilenia umysłu widzi w towarzysztwie literatów i ar-tystów, z którymi zapoznał na go inny kolega, Prow-ński, jedna z najsympatyczniejszych postaci powieści. Bie-dny to chłopak, lekcyjami i ciężką pracą pióra zarabia-jący na życie i utrzymanie swoje i rodziny. Szczerze i z zapętem oddany nauce, nie filozofuje, nie porywa się na odkrycie przepłychny wszechświata, podziwia tylko jego potęgę i piękność. Nad wszystko kocha przyrodę, badaniu jej oddany całą duszą, w tem widzi cel swo-jego życia. Z nim wchodząc w dom pani Jaszłowskiej, ma sposobność przyjrzenia się tak zwanej inteligencji, która się u niej zbiera. Lecz i ten świat go rozczaro-wuje. Ci sławni i wybitni ludzie, od których spodziewa się tyle skorzystać, zebrawszy się wyczeraniem po dniu spędzonym przy żmudnej, wyczerpującej pracy umysłu, zabawiają się tak samo, jak szlachta kaliska, rozmową o polowaniu i winicie. Czasami tylko jakiś dyskusja o głębszym temacie poruszają to grono. W jednej z takich słyszmy Topoliński, że ludzie wiedzy i postępu nie przy-ważniają największej wagi do nieomylności zmysłów, nie wierzą ślepo w hipotetyz materialistów, biorąc je bardzo oględnie i z powątpiewaniem. Wszystko to coraz wię-ciej podkopuje gmach jego wierzeń młodzieńczych, który chylił się ku upadkowi, podczas gdy na jego miejscu nie nowego nie powstaje. Pozbawiony swojej podstawy umysł szanocę się wśród potrzebnych zagadnień, nie znajdując na nie żadnej odpowiedzi.

Jest to słabe odbicie w jednostce tego niewyczerpa-nego, wiecznie pragnącego wiedzy i pewności, ducha ludzkiego, który oł wieków buntuje się i tyłaniczne robi wysiłki, aby posiadać prawdę, i od wieków poskraniany wielkością i głębią zagadki wszechbytu, pogodzić się z nieświadomością nie chce.

W końcu swego pobytu w Warszawie, próbuje za-wodu literata, pisać artykuł o szlachcie kaliskiej i umie-szczając go w jednym z pism postępowych, za co spo-tyka go w drugim, tego samego kierunku, dzienniku, nietylko krytyka, ale „równanie z błotem”. Powodem tego, jak się później dowiaduje, była obawa rywalu na polu dziennikarskiem. Nie mogąc nawet za to uzyskać satysfakcji, bo pan Wartski, redaktor owego pisma, nikomu zdenerwowania, wraca na wieś. Tłaj z gorączkową żywo-ścią bieże się do gospodarstwa aby przyłłonić dręczącą go myśl. Nie to nie pomaga, natura nasuwa mu na każdym kroku jeszcze więcej kwestyj, a niemożność rozwiązanania ich przyniata całą jego istotę. Już nie zagląda do ksiąg

Zydz i o kwestji żydowskiej.

VI.

Przedstawiający w ten sposób stan rzeczy, zapytuje dr. Caro dalej, dlaczego też żydzi, rasa umysłowo tak zdolna, w swem życiu duchowym i zarobkowym tak często zaniedbują przepisy moralności, że wywołują publiczne zgorzelenie, nie pomni, że mimo swej solidarności własnie swym bezwzględny egoizmem sami sobie najbardziej szkodzą. Antysemici tłumaczą to przepisami talmudu i właściwościami rasy, i dr. Caro analizuje oba te wyjaśnienia.

„Nie wdaję się w spór o talmudzie — mówi on — gdyż na tem się nie rozumiem. To jednak mówię antysemitom w oczy, że gdyby komu udało się przeprowadzić dowód, że żydowski nauczyciele moralności w czasach ucisku żydów, głosili faktyczny nie najpotworniejszy i najwstrętniejszy doktryny o przesładowaniu chrześcijan, uważałbym to za rzecz zupełnie zrozumiałą i historycznie ugruntowaną. Wszakżeż nauka chrześcijańska nie mogła położyć tamy okrutnym przesładowaniom żydów, bo nawet księża chrześcijanicy, niepomni nauki swego Zbawiciela, przesładowali w Niemczech i w Hiszpanji żydów, w Anglii katolików, we Francji protestantów. Słusznie przeto nie można by nienawidzić, przeklić i wzięć za złe, jeżeli by nienawidzili, przeklinali, oszukiwali a nawet mordowali swych przesładowców. Kto sieje nienawiść, ten też nienawiść zbierze. Jeżeli nie wierzę w morderstwa rytualne, to nie dlatego, jakobym upatrywał w nich sprzecznosc z prawdopodobnym usposobieniem dawniejszych żydów względem chrześcijan, lecz dlatego jedynie, ponieważ takowe absolutnie się nie zgadza z żydowskimi przepisami religijnymi. Nie chcę również badać, czy przesładowanie żydów w wiekach średnich było więcej wynikiem ich lichwiarstwa, czy też religijnego fanatyzmu ludności. Lecz dzisiejszych stosunków, dzisiejszego panowania kapitału ruchomego z przepisów talmudu wytłumaczyć sobie nie mogę. Czegokolwiek zaznali żydzi w przeszłości, wszakżeż w nowszych czasach nabyli praw cennych, za które obowiązani by byli odwdzięczyć się sumiennem spełnieniem obowiązków obywatelskich. Nie przeczę, że ogólnie biorąc, żydzi spełniają przepisy ustawy, ale dla obywatela za mało jest unikać tego, co ustawa karna zabrania. Związka żyd współczesny ma podwójne obowiązki: spłacić dług przeszłości dla swej nowej ojczyzny, która go otacza opieką prawną i przyczyniać się dzielnie do produkcyjnej pracy społecznej. Lecz zamiast tego co widzimy? Żyd zapragnął i osiągnął przywileje, które mu się nie należały, z przesładowanego stał się przesładowcą i to jest źródłem antysemityzmu.

Również rasowe różnice nie są tak znaczne, by mogły wytłumaczyć bezwzględność żydowskiej polityki za zyskiem. Istnieje cały szereg żydowskich

właściwości rasowych, jako to natrętność, arogancja, pyszałkowatość, właściwości społecznie wcale nieszkodliwych, które więcej szkodzą samym żydom, niż chwilkowo gniewają chrześcijan. Śmiech, nie zas nienawisć byłaby na nie słuszną odpowiedzią. Po-wszelne oburzenie przeciw żydom wywołują inne ich właściwości, a zwłaszcza niemoralność i zarobkowanie. Zresztą jeżeliby nawet rasa semicka posiadała nawet od początku pociąg do szachrajstwa i wrodzony wstręt do pracy produkcyjnej, to przecież tysiączne przykłady dziejowe przemawiają za tem, że wychowanie, ewolucja historyczna przetwarza narody tak samo, jak jednostki. Pierwotnie byli żydzi prawie przez półtora tysiąca lat narodem samodzielnym, religijnym i stali na tak wysokim stopniu moralności i poznania Boga, że przynajmniej przez pewien czas przewyższali w tym względzie inne narody. I później, dopóki Juda i Izrael były państwami samodzielnymi, mieli żydzi mimo szerego się zepsucia moralnego proroków wodzów, godnych stanąć obok najlepszych mężów wszystkich czasów. Dopiero ucisk żydów w wiekach średnich, wykluczenie ich od roli i rzemiosła i prawie wyłączne zajęcie się ich interesami pieniężnymi, zniwagi jakich wszędzie doznawali, wywołały przywary żydów ówczesnych. Lecz przypuściwszy nawet, że rasowe przywary żydów są pierwotne i nie dadzą się usunąć, to przecież zachodzi kwestja, czy wynikiem ich musi być niemoralność i obrzydliwość sprzedanej prasy, pijawek lichwiarskich i bezwzględność spekulantów giełdowych? Trzymając się metody obserwacji indukcyjnej dochodzę do wniosku, że źródło tych zjawisk nie leży w religji, ani w rasie żydów, lecz w bezwyznaniowości i kosmopolityzmie żydów wykształconych, a w ciemnym fanatyzmie, braku elementarnych wiadomości o mas żydowskich i w obojętności na wszystko, co nie ma pośredniego lub bezpośredniego związku z żydami. Żyd współczesny porusza się między dwoma ekstremami — zwątpieniem i zabobnością; prawdziwej wiary, która się domaga poświęcenia i zaparcia się swego egoizmu, nie posiada. Przywary jego wypływają, według zdania Philippsona, adoptowanego przez dra Caro, z ateizmu i materializmu. Ci żydzi, którzy szczerze wierzą, są zazwyczaj uczciwymi obywatelami. Kupcy chrześcijanicy są przeciętnie moralniejsi od żydów, gdyż wyznają pozytywną religję i czują się solidarnymi z narodem, którego mowy używają. Kto ma religję i narodowość, znajduje w nich tę oporę, jakiej człowiek w ogóle w życiu potrzebuje. Bezwyznaniowość, którą materializm uznaje za religję współczesną i która mówi, że dobre należy czynić dla samego dobrego, a złego unikać dla samego złego, bez nadziei na zapłatę lub na karę, bez wiary w sumienie i sprawiedliwość boską — to filozoficzne wyznanie wiary święto w żydostwie współczesnym swój największy tryumf, lecz zarazem poniosło w niem najsromotniejszą klęskę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

I. Franko.

mać się tu mogą. Zasada to niewzruszona a dająca do tego, aby mniej wybitnych nie odrywać od zajęć i pracy ręcznej.

Oplata, jakkolwiek zależna od lokalu zajmowanego przez studentkę, nader jest umiarkowana. Obje-muje ona mieszkanie wraz z utrzymaniem, wszelkimi wydatkami i wpisem na wykłady, a podnosi się od 25—30 gwinei rocznie, płatnych z góry w ratach kwartalnych. Stuchaczki, liczące wyżej nad lat 30-ści, mają prawo mieszkać w mieście i pomimo tego uczęszczać na prelekcje. Dla miejscowych w zamian opieka jest ustawiczną a reguly niewzruszone. Nie wolno naprzykład bez specjalnego zezwolenia być za murami zakładu o godzinie 8-mej minut 30 latem, a 6 minut 30 zimą, popołudniu. Kwestja wykładów naukowych w podwójny za-latwia się sposób. Jedne przedmioty rozwijane by-wają przez osobne prelekcje, na które przyjeżdżają z Cambridge najpierwsi profesorowie tamtejszego uni-wersytetu, na inne wykłady studentki udają się do głównego gmachu wszechnicy; tam również odby-wają się egzamina, przy których bywa obecnem całe ciało naukowe tej starożytnej chluby Anglii.

Jak widzimy więc, kolegium dla dziewcząt od-cięte jest zupełnie od męskiego uniwersytetu. Stu-denci i studentki spotykają się tylko przy egzami-nach lub na zebraniach towarzyskich, o ile się na-wzajem zaproszą. Stuchaczka uniwersytetów w Cam-bridge, Oxfordzie lub innych, nie wychodzi z pod troskliwej opieki niewieściej, nie narażona jest na żadne niebezpieczeństwa, żadne przykrości. Mieszka w zakładach, stojących wysoko pod względem zdro-wotnym, bo umieszczonych wśród ogrodów, pól i lasów. Równocześnie z umysłem rozwija siły fizy-czne i wychodzi z dyplomem doktorskim nie zmar-nowana, wynędzniała, pracą zarobkową znudzona, lecz świeża, zdrowiem kwitnąca, wytworna i ele-gancka.

Tak — powiecie — zamożne, ale ubogich los taki, jak u nas.

Przeciwnie, samo Newnham-College, a Anglija liczy takich wiele, posiada 12 stypendjów (każde na dwa lub trzy lata) dla tyłuż zdolnych, lecz nie-zamożnych uczennic, które, otrzymując zupełnie darmo całe wykształcenie i utrzymanie, starają się później za doznane dobrodziejstwo wywdzięczyć przez dopomaganie innym, ubogim towarzyszkom.

Liczba stypendjów tych wzrasta zresztą z każdym rokiem. W Anglii garną się do nauki nietylko ko-biety, potrzeba zmuszone, lecz wszystkie te nawet, które los na najwyższym stanowisku postawił. Sprawa uniwersytetów niewieściej zajmuje się cała arystokracja, cała Anglija, rodowo i piędźnie na czele kraju stojąca.

Rosną więc stypendja, rosna udogodnienia. Nie wystarcza tam dziś, by panienka, której kołyskę już mitra książęca zdobiła, doszedłszy lat 17, zbrojna we francuzkczynę i muzykę, wprowadzana była na targowisko małżeństwa, na huczne bale i za-bawy. Nie, ona w 17 roku naprawdę dopiero uczyć

się zaczyna, by wejść w świat, ale ze świadectwem dojrzałości umysłowej.

Na stwierdzenie prądu tego, który ogarnia naj-silniej możne i wpływowe właśnie siery arystokracji i plutokracji angielskiej, przytoczaliśmy iż przelo-zoną i wice dyrektorka Newnham-College, jest panna Gladstone, córka „ojca narodu“, jak go nazywają.

Z kolei zobaczmy, kim jest pani Sidgwick, gło-wna przelożona i dyrektorka całego kolegium. Córka głośnego w polityce lorda Balfour a wnu-czka margrabiego Salisbury, kobieta wpływów roz-ległych, poświęciła ona życie całe ukochanej swej idei, wykształcenia kobiet. Uprzejma, słodka, nie-zmordowanie czynna — jak zapewniają pisma an-gielskie — rozlaza iscie macierzyńską opiekę nad każdą z uczennic, przyczem losem ich stara się za-interesować najbardziej wpływowe kółka.

Wobec takich przedstawicieli, coż dziwnego, że arystokracja rodowa, będąca w Anglii arystokracją rozumu zarazem, wzięła za cel swój popieranie wykształcenia kobiet i, że dzięki nietylko groszom wdowim lecz i jej ofiarom, powstają tam równie wzorowe jak Newnham-College zakłady.

Anatol Krzyżanowski.

Blazej Chotierzinsky.

Napisal

Alojzy Jirásek.*)

I.

Żelazne drzwiczki uchyliły się w kamiennym da-chu wieży i na zębatych murach hodonińskiej for-tecy ukazał się Blazej Chotierzinsky, najwyższy hetman w wojsku króla Jerzego**, które po zwycięstwach a krwawych bitwach pod Hradiszczem cofnęło się do Hodonina i tu się zamknęło.

Czerwcowy dzień swiatac zaczynał. Na znacznej tej wysokości przepływał o rannej godzinie prąd

*) Imię Alojzego Jiráka, sławne i głośne u pobra-tyńców Czechów, tem bliższe i sympatyczniejsze jest dla nas, że Szanowny autor przedstawia niejednokrotnie w pięknych swych utworach typy polskie. A kreśli takowe nietylko umiejętnem, lecz i nader przyjaznem dla nas piórem, jak naprzykład w „Sobocie“, znaniej czytelnikom naszego pisma powieści, osnutej na te wy-padków z r. 1863., lub w wylotnym historyczno-oby-czajowym obrazku z XV. stulecia p. t. „Maryla“.

**) Jerzy Podiebradzi, ulubieniec narodu czeskiego, panował od r. 1458—1471. Pozostawał on z naszym Kazimierzem Jagiellończykiem w stosunkach trwałej przy-jazni, której zerwać nie potrafiły knowania przewrotnych intrygantów. Przyjaźń tę wzmocniły owszem zaręczyny córki Jerzyka, Ludmily, z Władysławem Jagiellończy-kiem, który po śmierci Podiebradzi osiadł na tronie czeskim. Konny posąg walecznego króla, dłuta rzeźbia-rza Szniarka, wzniesiony kosztem rodzinnego miasta Podiebrady na placu wysławowym w Pradze w roku 1891, zwracał powszechną uwagę tak imponującą wiel-kością, jak artystem wykonania. (Przyp. tłum.)

chłodniejszego powietrza, rozwiewając siwe wąsy polnego hetmana, który bezwiednym ruchem naci- skat czapkę głębiej na zorane zmarszczkami czoła, i w płaszcz się otulał. Panu Błażejowi było zimno. Nie tyle może od ranego chłodu, ile od niewy- wczasowania się. Do późna w noc wspólnie z pa- nem z Mosznowa i na Hodoninie, który pozostał wierny królowi Jerzemu, przeglądał hetman woj- ska, oczekując lada chwila szturmowi ze strony Wę- grów. A gdy widocznym już było, że Węgrzy dziś z obozu nie wyruszą i pan z Mosznowa udał się na spoczynek, pan Błażej pospieszył do syna. Na murach, gdzie życia jego groziło niebezpieczeń- stwo, było mu jakos' lżej na sercu. Znajdował się tam we właściwym sobie żywiole, zapomniał. Ale tu, w tej komnacie! Syn ciężko ranny, dręczony nadto gorączką, załośny przedstawiał widok! I nieby- mu nie pomogło, gdyby nawet stary siał jednym za- machem głowy dziesięciu Węgrów, jak nie pomoże- mu i ten szariatani, co u łóża chorego siedząc, wciąż pociesza i pociesza, że stan jego wkrótce na- lepsze się odmieni. Syn dogorywa, niknie w oczach. Jak zęby zacina białak, jak się przezwycięża, aby nie jęknął! Taki piękny, silny, waleczny!

Jaką to znakomitą wycozkę przedsięwziął był i wykonał z Hodonina na Węgry, nim tu nadciągnął król Maciej*, aby w imię słusności pokazać Wę- grom, jaką zapłatę otrzymują ci, co tak gospoda- rują na obcej ziemi, jak oni tu na Morawie i w Czechach. Zdobywszy wojennych i haraznu dość, o, dosć przywiózł ze sobą, wozy miał nadadowane wszelkim dobytkiem, ale przywiózł zarazem i tę ciężką ranę.

Wracając teraz właśnie od niego, stary Chotie- rzynski wzdychał głęboko a często. Ale znalazłszy się już na murach, odetchnął swobodnie. Leżąc u stóp jego podwórze wraz z wszystkimi zabudo- waniami jakoteż całe miasto tonęły jeszcze w szarym zmrzoku. Cisza dokoła. Sen panuje. Na bastionach tylko i hen, na rynku, gdzie czernieją wozy bojowe do kupy zsunięte, widać snującą się straż. I w węgierskim obozie cicho, jak gdyby tam wszelkie życie wymarło. A z wieczora jaki hałas, jaki ruch wrzał w nim aż do późnej nocy! Co tam szykowali, do czego się sposobili? Do szturmów? Dlaczegożby więc zamiechali zamianę? A zresztą czekajcie, aż nadciągnie Jego Mość król Jerzyk! Okażcie wówczas swe bohater- stwo! Teraz, dzięki przemagającej sile, nie trudno wam toczyć walkę z garstką, zamkniętą w mieście, dziesiątkowaną chorobą. Przekięte moczary, sza- tańskie bagno!

I wzrok hetmana, odrywając się od nieprzyja- cielskiego obozu, pobiegł, posępny, ku stojącym wo- dom, które połyskiwały, niby zwierciadła, w brza- tniańskie bagno!

*) Okrutny a dziki Maciej, nie pomny wdzięczności, jaką był winien Podiebradkemu za osadzenie go na tronie węgierskim, nie pomny związków krwi, jakie go łączyły z królem czeskim, którego córkę Katarzynę po- jął był za żonę, dał się nakłonić papieżowi do krucjaty przeciwko Jerzemu, jako utrakwiciście. (Prz. H.)

skach światła dokoła szarawej równiny, lub czer- niaty pod ostłą trzin i gestych zarosli.

Błażej Chotierzyski okrążył zwolna dach stro- mej wieży, stąpając tak śmiałym i pewnym krokiem na tej wielkiej wysokości, jak gdyby szedł podwó- rzem, aż znalazł się na wschodniej stronie. Tu właśnie dostać się zamierzał. Siwe, bystre jego oczy pobiegły z pod gestych, białych brwi za rzekę Mo- rawę hen, ku granicy węgierskiej. Oczekiwał stamład drugiego, młodszego syna, który wziął ze sobą prze- szło trzydzieści znakomitych wołów i koło sześciuset ludzi. Wydostał się on szczęśliwie z Hodonina w chwili, gdy Węgrzy już nie mieli odczołyć mięsio i nie dając się nie a nie zastraszyc' raną, którą brat przywiózł z wyprawy węgierskiej, opuszczał fortecę z wesołym mełwem. Powinienby już tu być. — Kiedy? — Przedwczoraj oczekiwał go pan Błażej z całą pewnością — Deszcza musiały go zatrzymać. A może...

Byłoby to okropne! — Ten leży tam na dole, a drugi nie miałby już nawet wrócić — i on, stary, miałby ich obu przeżyć! — Ze też posłanica nawet nie przysłał! — Coby tam stać się takiego mogło? A jak bardzo byłby tu potrzebny ze swymi ludźmi i wożami, jeżeli na tych ostatnich znajdują się zapasy żywności. Żołnierze padają, jak muchy, lecz nie od mie- cza, tylko od choroby i głód już szerzyć się zaczyna. Żelazek wyjąłby im gien z rany, gdyby wrócił. Mogliby jeszcze wytrwać przez jakiś czas, a później nadciągnie król z pomocą i wybawi ich ze strogich kleszczy. — Ale o Zdenku ani słychu. — Obawia się chyba, że nie zdołałby dostać się do fortecy? Oh, nie, wszak dobrze wie, że "tatk" wypadłby nagle z miasta na Węgrów i potrafiłby ich zabawić, dopóki syn nie wsiźnąłby się między mury z towarzy- szami i wożami. — Musiało widocznie spotkać go jakies' niepowodzenie.

I zachmurzyło się oblicze hetmana polnego i nie rozjaśniło nawet wówczas, gdy szerońko rozścielająca się u stóp jego okolica, rozpromieniona przepięknie: gdy rzeka, stawy i moczary rozbiły w porannych blaskach, gdy wchodzące słońce zalało wieżę i szczybate mury, na których stał, falą złotego, wspa- niałego światła.

W tej chwili z po za żelaznych drzwiczek dano się słyszeć trwożne, bojaziwe wołanie.

— Co się stało? — zawołał hetman, budząc się z zamyslenia.

— Pan Błażej — zaczął głos i urwał nagle, sthu- miony wzruszeniem.

— Alboż mu gorzej? —

— Gorzej — on —

Stary Chotierzyski okrążył pospiesznie dach wieży, a gdy zgiąwszy się wszedł przez żelazne drzwiczki na schody, spotkał tam służę i dojrzał pomimo panu- jącego zmrzoku, że stary żołnierz ma twarz za- plakaną.

— Czyżby?... — wyrwało się okrzykiem z piersi hetmana.

Sluga skinął tylko twierdząco głową i przesu- nawszy dłonią po oczach, szedł w ślad za hetma- nem, który pędził jak burza na dół kręconymi schodami. Gdy sluga znalazł się na ostatnim sto- pniu, pan Błażej był już u celu, a gdy zbliżał się do komnaty, w której leżał starszy z dwóch sy- nów hetmana, otworzyły się gwałtownie podwoje i wyleciał niemi przerażony telecer. Pan Błażej wy- rzucił go drzwiami.

— A pocios' wciąż cieszył i obiecywał — zau- ważył żołnierz, poczem pochyliwszy głowę zaczął nadstuchiwać. Ale za drzwiami panowała cisza

II.

W węgierskim namiast obozie wszczeła się okrut- na wrzawa, której odgłosy dobiegały wyraźne aż do miasta. Straże czeskie zauważyły tam niezwykle ruch. Hurce przesuwały się z miejsca na miejsce, a w końcu przybył jakiś nowy, dosć liczny, z wo- zami. Witano go tam z szumną radością. Przed sa- mem południem oznajmiono panu Błażejowi o przy- byciu posta od króla Macieja. Hetman poszedł na- tychniast z nim się rozmówić. Twarz miał posę- pną, ale stąpał niemniej pewnym, jak zwykle kro- kiem, nie zwracając uwagi na ciekawe i współ- czujące spojrzenia, jakie się ku niemu skierowywały, wiedziano już bowiem ogólnie, że zmarł mu naj- starszy syn, waleczny Błażej, który wziął imię po ojcu, Posel przynosił wezwanie króla Macieja, aby miasto i wojsko poddały się Węgróm.

— Płino wam bardzo, ale nam nie płino — od- part Chotierzyski i miał się ku odejściu. Usysze- liscie zapewne — dodał — że Jego Miłosć król nasz nadciąga i radzibyscie załatwić sprawę, nim was ślad odeprze

Posel zaprzeczył stanowczo, twierdząc, że o wojs- sku króla Jerzyka niema dotąd żadnych wieści, że król teraz dopiero gromadzi je w Czechach.

— A więc zaczekamy — odpart lakonicznie hetman.

— A czy nie wymrzezie przedtem z głodu? — Na pana Zdenka, twego syna, rozliczać już nie po- winniście.

Chotierzyski drgnął, ale wnet zapanował nad sobą.

— Wszak go nie macie? — zauważył z usmiechem.

— Mamy — odpart przekonywająco posel.

— Jaki, z całym taborem, ze wszystkimi ludź- mi? — pytał stary hetman, ciągle się jeszcze usmiechając.

— A tak, ze wszystkimi ludźmi.

— Ej, toście ich chyba pojmali na lep, jak gili!

— zasmiał się Chotierzyski.

— Więc nie racysz wiezyć?

— Nie wierzę! — zaprzeczył z żywością hetman.

— A jeżeli ci powtórzę raz jeszcze, że to praw- da, że ich mamy, że wszyscy są zabici...

— Co do jednego? — zapytał hetman, krzy- wiąc ironicznie usta.

— Co do jednego.

— Odejdź! Nie mam dziś usposobienia do żar- tów. Daj mi więc spokój i idź sobie. — A powiedz Jego królewskiej Mości Maciejowi — dodał stanowczo

Tanecznym w żalobną rocznicę.

— że gdyby nawet i tak było, miasta mu nie od- dam i pozostanę wierny swemu królowi aż do śmierci. Zawrócił się i odszedł.

Naradzał się następnie z panem Wilekiem z Cze- nowa, najstarszym wodzem nad wożami, a przy- gotowawszy wszystko na wypadek, gdyby Węgrzy zdecydowali się uderzyć na miasto, odszedł na za- mek, aby mógł jeszcze osobiście nad urządzeniem ostatniego postania dla Błażeja. Chciał pogrzebać syna dziś jeszcze. Jutro było niepewne, a w taki upalny czas, gdy powietrze i bez tego już było cakiem zarazone, lepiej nie zwlekać z pogrzebem. Nie ulega wątpliwości, że Błażej nie żyje, na- coby się więc przydało trzymać go o dzień dłużej, skoro już nie wstał! Zaczekałby jednak, aby Zde- ni k mógł jeszcze brata zobaczyć, gdyby wiedział przynajmniej, że w nocy nadciągnie. I co ten po- sel za bzdurstwa mówił?

Musiał to być zwykły podstęp ze strony Węgrów, dla napędzenia strachu. Twierdził, że Zdenka i wszystkich jego towarzyszy wymordowali... Tożby całe piekło musiało być chyba przy Węgrach! — Nie, niepodobieństwo.

Nie wierzył, a jednak wciąż wracał myślą do tego przedmiotu i bolesna twoga szarpnęła jego piersią, gdy stanąwszy przy trupie młodego syna, pomyślał, że i ten drugi, młodszy, ten zwiny Zde- niak...

(Dokończenie nastąpi.)

Och! tańczymy, tańczymy i pójmy się szaleń
Radości, zabaw bez końca i miary;
Przez życie bieżmy z tanecznym zapalem,
Nie znużając, co to lzy, trudy, ofiary...

Cóż nam, że Matka-Ojczyzna w mogiła
W niemym ciężkiej bezwładna spoczywa,
Sta lat niewoli upływają chwile,
A zmartwychwstania dzień nam nie przybywa...

Cóż nam, że w kolo widma nędzy blade
Płasają z nami nad maluczkił tłumem —
Cóż nam, gdy w hucznym, wesołym biestacie,
Głodnych doleci jęk posępny szumem.

Cóż nam, że z zimna giną tam nędzarze,
Kostniejące w izbach, co w śnieżny szron zdobne,
Ciepła im przezież nie zesiłany w darze,
Do serca nasze do lodu podobne.

Cóż nam, że lud nasz w otlachani ciemnoty
Błądzi rozpacznie — w występku popada,
Tem jaśnień za to błyszczą nasze emoty,
Choćż ja skromność ostłoniłby rada.

Więc tańczymy! — tańczymy i pójmy się szaleń
Ciemnoty, nędzy bez końca i miary...
Przejdźmy przez życie z tanecznym zapalem,
Nie nam przystojoją lzy — trudy — ofiary...

We Lwowie, d. 3. Lutego 1893.

Ellen.

O zwrot zebra. Ciekawy proces ma się rozgrywać w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Pewien bogaty kupiec z Daayton (stan Ohio) zmuszony był poddać się operacji wyjęcia jednego zebra. Dokonał jej chirurg z Cincinnati. Po pewnym jednak czasie, gdy bole nie ustawały, kupiec wezwał konsylium. Zwołani na nie doktorzy orzekli, iż kolega ich chirurg wyjął zebro nie właściwe. Zoperowany niefortunnie pacjent dopomina się o swoje zdrowe zebro; operator twierdzi, iż wyjął mu chore i nie chce się z nim rozstawać, przechowując je wśród swoich trofeów operacyjnych. Ztąd proces — o restytucję zebra.

Honorarium lekarskie. Prof. Zacharin z Moskwy, wezwany do chorej żony znanego milionera Tereszczewki, otrzymał honorarium w wysokości 14 000 rs., zaś jego asystent 2000 rs. Lekarstwa przepisane sprowadzano osobnym pociągiem z Kijowa.

Godne naśladowania. Kapitalista Rohr z Berlina, który dawniej był osiadły w Księstwie, przeznaczył niedawno gminie żydowskiej w Poznaniu poważną sumę 300.000 marek na rzecz budowy nowego szpitala i doświadczeń lekarskich, który stanie w pobliżu bramy Królewskiej. Poznańskie pisma niemieckie donoszą, iż rzeźmistrz kapitalista poświęcił na budowę tego domu dalsze 300.000 marek.

Jan Demetrios, Grek, znany w świecie naukowym zbieracz starożytności, zmarł niedawno w Aleksandrii, gdzie udał się dla zakupu pewnego rzadkiego zbioru monet staro-egipskich. Jeszcze za życia podarował on narodowi swojemu niezmiernie cenne zbiory, których gromadzenie było jedyną jego namiętnością. Dzięki temu darowi, muzeum narodowe w Atenach, zwłaszcza zaś w dziale monet starożytnych, jest obecnie jednym z najbogatszych w świecie, byłoby zaś jedynym, gdyby Demetrios udał się przed zgonem dokonać wzmiankowanego zakupu w Aleksandrii. Wszystkie pozostałe zbiory Demetriosowi zbioru dostaną się także muzeum w Atenach.

Gawędka poufna.

z pewnym panem.

Panie
Czemu gnębisz tak zawzięcie
Własny kraj i własnych braci?
Sądziś, że się to opłaci?...
Wątpię. Wszak znasz mądre słowo:
Że „co nadto to nie zdrowo.“
I drugie, jasne jak słońce:
Że „każdy kij ma dwa końce?..“
Ale dajmy pokój wojnie,
I pogawędźmy spokojnie.

Spychając kraj ku ruinie,
O jakim pan śnisz wawrzynie?
Mów, pan, prosto z mostu, szczerze,
O tytule, czy orderze?..
Ależ za rok i bez chryi,
Miałbyś wstążeczkę na szyi,
A następnie w konsekwencji,
Miły tytuł Ekscelencji!
Więc chyba nie o to chodzi...
Aha, wiem już, pan dobrodzieju
Sięga dalej okiem bystrem!
Pan pewnie chce być ministrem!
Składam pokornego dyga,
Tra ra ra ra bum i — figa!
Figa, bo jakkolwiek z Wiednia
Idzie w świat czasem i brednia,
Jednak mówiąc między nami,
Nie robią tam ministrami
Rycerzy, na których czoła,
Naród pomsty bożej woła.
A że kraj pana przeklina,
To, zdaje się, nie nowina.
Tak tedy zatem od teki,
Jesteś pan bardzo daleki;
Dalszy dzisiaj niżli kiedy.
I chyba tylko od biedy
Zrobią z pana Section-szefa.
Lecz czy taka skromna strefa
Warta, by za nią nazwisko
Dawać na urągowisko,
I z własnego społeczeństwa
Wyciskać łzy i przekleństwa?..
Pomyśl o tem nie ma żarty...
A jeśli jesteś uparty,
Jeśli nie masz nawet cienia
Prostego zastanowienia,
Ha, to będziemy pomalutku,
Walczyć z panem aż do skutku.
To jest aż do miłej gratki,
Gdy pan spakujesz manatki,
I z . . .

Ruszysz za lasy i góry.

Jeszcze jedno: te tu słowa,
Nie moja zrodziła głowa,
Powtarzam tylko co słyszę,
To nie ja — milion nas pisze.

Miljon.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 13. lutego. Wczoraj odbyło arcybactwo św. Michała aniola obchód jubileuszowy ku czci papieża w sali tow. muzycznego. Program zawierał odczyty i produkcje muzyczne. Tarnowski czytał papieża jako socjologa, kardynał Grusza zaznaczył konieczność przywrócenia niezawisłości pańskiej.

Adwokat Emil Fraenkel zastrzelił się wczoraj. Powodem melancholija.

Kra na Dunaju jeszcze nie ruszyła. Woda wzbiera.

Praga 13. lutego. W szybach rządowych w Bruex strejkują 2000 robotników.

Praga 13. lutego. Mowę nad grobem Trojana wygłosił pos. Herold.

Berno mor. 13. lutego. W sobotę wieczór wkradło się dwóch zamaskowanych morderców do kantoru bankiera Maxa Rosenthala; zastrzelili samego właściciela, ranili zaś ciężko dwóch służących i kuzyna bankiera: dr. Hoze. Mordercy znikli, niczego z sobą nie wzięwszy.

Berlin 13. lutego. Centrum żąda za przychylenie się do przedłożenia wojskowego reformy szkoły.

Paryż 13. lutego. Karol Leseps, Fontane i Cotu wnieśli rekurs od wyroku.

Marsylja 13. lutego. Wczoraj 35 nowych wypadków śmierci na cholere.

NADEŚLANE.

Podziękowanie.

Niżej podpisane składają niniejszem najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie Wielm. Państwu br. Brunickim za troskliwe i pełne poświęcenia i ofiarności zaopiekowanie się ciężko chorym bratem Wilhelmem Czerwińskim. Niech przyjmie z stroskanych serc naszych najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Adela Czerwińska, Magdalena z Czerwińskich Pasterska, Joanna z Czerwińskich Nowomiejska.
Lwów d. 11. lutego 1892.

Marja Praun

żona inspektora straży ogniowej miejskiej,
po krótkiej a ciężkiej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w sobotę dnia 11. lutego b. r., o godzinie w pół do 9. wieczór.
Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 13. lutego b. r. o godzinie 3. po południu z gmachu ratuszowego na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 13. lutego 1892.

(„Concordia“ F. Opuchlak i Syn).

Zwraca się uwagę na ogłoszenie apteki Z. Ruckera.

DOM BANKOWY

**KANTOR WYMIANY
SOKAL i LILIE**

we Lwowie
ul. Hetmańska I. 8. (Hotel Langa.)

kupuje i sprzedaje listy zastawne Towarzystwa kredytowego gal. banku krajowego, jakoteż obligacje komunalne banku krajowego i obligacje galic. pożyczki krajowej, wszelkie renty, losy rządowe i prywatne, akcje kolejowe i obligacje pierwszeństwa, również wszelkie monety krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Przyjmuje za mierną prowizją wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres interesów bankowych.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej.

Dr. Antoni Horbaczewski

otworzył kancelarię adwokacką w Czortkowie, w domu p. Ludwinowej.

Choroby weneryczne jak: upławy, wrzody i t. p. leczy szybko i grantownie, bez przerwy zatrudnienia

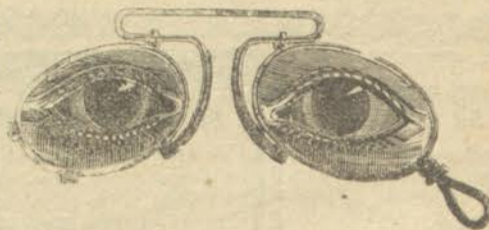
S. URICH

od lat 30 praktykę lekarską wykonujący. Mieszka ulica Zółkiewska I. 21. I piętro Ordynuje od 9 — 11 i od 3 — 5 Honorarium uszarkowane.

**Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. STANISŁAW SOCHANIK**

b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale profesora Langa w Wiedniu,
mieszka plac Bernardyński I. 15. I. piętro; ordynuje od godz. 11 — 12 i od 3 — 5.

Nowy optyk



we Lwowie pod „Koperakiem“ pl. św. Ducha. Najlepsze i różnic okularów, oświetl. lornetek, biokli, barometrów termometrów itp. Zamówienia z prowincji szatujemy punktualnie. Ekspedycja najrychlej i najtaniej.

WYSTAWY i MUZEA.

NIESTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św. Ducha I. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10—4 i od 5—8 przy oświetleniu. Wstęp w dniu powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEM PRZEMYSŁOWE w RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3—6; wstęp w poniedziałek 10 ct. w inne dni 20 ct., w niedzielę otwarte od 10—5 wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNI WERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH BIBLIOTEKA otwarta codziennie od godziny 9 — 2, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

MUZEM IM. LUBOMIRSKICH otwarte codziennie rano od godz. 9 — 1 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych; we wtorki zaś i piątki od 3 do 5 po południu.

MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, I. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11. we środy i soboty od godziny 11. do 3. Wstęp wolny.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. lutego 1892 r. według zegaru lwowskiego.

De Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy		
Z Krakowa	6-01	8-01	6-46	8-22
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	9-01	—	—
Z Podwołoczyk i Brodów (na dworzec główny)	—	8-57	7-21	—
Z Podwołoczyk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	8-45	6-55	—
Z Suczawy	10-09	—	7-56	7-06
Z Kimpolungu	10-09	—	7-56	—
Z Radowic	10-09	—	7-56	7-06
Z Hliboki	10-09	—	7-56	7-06
Z Nowosielicy	—	—	7-56	7-06
Z Słobody rangurskiej	10-09	—	1-42	—
Z Husiatyna via Halicz	10-09	—	1-42	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	8-16	2-25	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	8-16	2-55	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	1-41
Z Pezstu, Miskolca, Munkacza, Zawocznego i Stryja	—	9-16	—	1-41
Z Sokala i Belzca	—	—	—	4-48
Z Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	8-22
Z Lwowa odhodzą:				
Do Krakowa	10-41	8-07	5-26	11-01
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	7-56
Do Podwołoczyk i Brodów (na dworzec główny)	8-58	—	9-41	10-26
Do Podwołoczyk i Brodów (na Podzamcze)	9-10	—	10-02	10-3
Do Suczawy	6-36	—	9-56	8-22
Do Husiatyna via Halicz	6-36	—	9-56	8-22
Do Słobody rangurskiej	6-36	—	9-56	8-22
Do Nowosielicy	6-36	—	9-56	8-22
Do Hliboki	6-36	—	9-56	8-22
Do Radowic	6-36	—	9-56	8-22
Do Kimpolungu	6-36	—	9-56	8-22
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6-16	10-21
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10-21
Do Stryja, Zawocznego, Munkacza, Miskolca i Pezstu	—	—	6-16	7-41
Do Belzca i Sokala	—	—	—	9-51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	7-56

Uwaga: Godziny, drukowane grubszymi literami, oznaczają porę nocną od godz. 5 wieczór do 5 rano. Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 55 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 11 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11-55 przed południem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ceraty na meble, stoly, wózki, podłogę i przed umywalnie.



Nakrycie nieprzemakalne obrusy gumowo-ceratawne.

Chodniki gumowe ceratowe i korkowe.

Prześcieradła gumowe, białe, czarne i czerwone, gotowe i na metry — poleca

MAGAZYN WYROBÓW GUMOWYCH
R. KRIMMERA
Lwów, Hotel Francuski.

Wyborne mleko

z wzorowej urządzonej szwajcarskiej stajni w Sygniówce pod Lwowem we flaszkach 1 litrowych, plombowanych

po 10 cent. za 1 litr

z dostawą do domu.

Zamawiać można w składzie materiałów

LEOPOLDA LITYNSKIEGO
przy ul. Kopernika 2.
i w kantorze mleka sterylizowanego przy ul. Kopernika 20.

Do wydzierżawienia zaraz

obszar składający się z trzech poszczególnych folwarków, które oddzielnie wydzierżawione być mogą blisko Lwowa, 5 minut od stacji kolejowej. Obszar cały wynosi 1453 morgów, z tego pół ornych 1050, łąk 250, pastwisk 80 morgów, wysiewy ozime wynoszą pszenicy 143 korcy, żyta 107 korcy. Wysiewy jare będą wynosiły: jęczmienia 80 korcy, kartofli 300 korcy, owsa 150 korcy, białej 10 korcy, grochu 10 konieczyń i korzec. Roli wyrobionej w jesieni pod zasiewy wiosenne 500 morgów. Bliższa wiadomość p. Ed. Bäuml, Lwów, ul. Rzeźbiarska 5.

PAPÉE & KOŚCICKI
we Lwowie ul. 3. Maja 1. 2.

Komisowe składy hurtowne towarów tylko najlepszej jakości

HERBATY firmy Wogau i Spółki w Moskwie.

KAWY pod godłem „Syrjusz“.

Kakao w proszku F. Korffa & Spółka, — Delft-Amsterdam.

CZEKOLADY. Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu.

Koniaki wyborne.

WINA

tylko w doborowych gatunkach, tak krajowe jakoteż i zagraniczne

poleca

JAN LUDWIG
handel win założony w roku 1811
ulica Krakowska 1. we Lwowie. 7

Ciągnięcie już 15. Lutego 1893.

Główna wygrana zhr. 45.000.

30% losy zakładu kred. ziem. austr. I. emisji

4 ciągnięcia rocznie.

Promesy na te losy po zł. 150.

Sprzedają po kursie dziennym

August Schellenberg i Syn
we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna zł. 150, na prowincji zł. 180.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Przez cały rok funkcjonujący Zakład wodolecznicy „Mazurówka“ poczta Lwów, poszukuje Rządzczyń w dziale gospodarstwa domowego. Młodego człowieka z dobrem piśmem do czynności kancelaryjnych.

„HOTEL GARNI“ pod „TRZEMA KORONAMI“
L. 10. ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 903

Aparaty do zmiatania prochu z dywanów i chodników po zhr. 10 — i 12 —, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry)

Wszelkie zamówienia na służbę dworską i miejską od Nowego Roku, przyjmuje biuro Świdarskiego w Tarnowie. Porozumiewania się między chlebodawcami a służbą odbywają się w każdą niedzielę.

Papée & Kościcki we Lwowie ul. 3. Maja 1. 2. Skład komisowy herbaty rosyjskiej Wogau & Sp. w Moskwie, dają herbatę w komis i poszukują zastępców w większych miastach Galicji. 287

Przy ulicy Kyzczakowskiej 1. 22. nr. drzwi 67. na drugiem piątrze jest zaraz do wynajęcia pokój kawalerski z wiktym lub bez.

Masła 50 kl. do odstąpienia po 1 zhr. 10 cent. można pojedynczo w mleczarni Mazura ul. Chorążczyzna 5. 271

Dietaryusz tabularny fachowiec z egzaminem tabularnym poszukuje miejsca. Adres: Łuczynski Lwów. Chorążczyzna 1. 27.

4 pasy, stroje polskie, ubrania, kostiumy balowe, fraki, futra, dywany sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna gmach Teatralny.

Na teraz! Pranie rękawiczek balowych gładzi i duńskich przyjmuje i wykonuje starannie i z pospiechem rękawicznik Akademicka 3. w podwórzu. 318

Uczestnik powstania z roku 1863/4. czeladnik krawiecki, nieuleczalnie chory, obciążony rodziną (żona i 2 dzieci) znajduje się w największej nędzy. Mieszkanie od 4 miesięcy nie opłacone. O rzeczywistym stanie można się przekonać na miejscu. Wraz z rodziną błaga o wsparcie. Adres: Franciszek Kossowski ul. Lelewela 1. 4. kamienica p. Friedricha.

Początków gry na fortepianie udziela inteligentna pani. Adres w administracji „Kurjera.“

Na sprzedaż kamienica w Ryńku w Nowym Targu za 6000 zhr. u ks. Bednarza.

Z powodu niespodziewanego wymówienia lokalu przeniosłem na razie mój skład wyrobów bednarzkich z placu Halickiego 4. do mego handlu korzennego przy ulicy Zimorowicza 5. gdzie po znacznie niższych cenach takowe sprzedaje. Edward Hellwig. 332

Biuro wywiadowcze Stanisława Sataly Sykstuska 6 poleca rządców ekonomicznych, leśniczych, ogrodników, gorzelników, bony, panny służące i sługi wszelkiego rodzaju. 255

Poszukuje się pożyczki 6000 zhr. na przeciąg 4 lat, na dużą realność położoną w powiatowym mieście, dług hipoteczny 10.000 zhr. W razie niespłacenia do terminu, realność zostaje własnością pożyczającego. Adresować do admin. pod godłem „Dobry interes.“ 272

Kamienica dwupiętrowa z powodu wyjazdu właściciela pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera.“ 333

Panna, 28 lat, grec. kat. przystojna, łagodnego usposobienia, oszczędna i pracowita mająca wyprawę i urządzenie kompletne na 3 pokoje i 500 gld. gotówki, pragnie wyjść za mąż za człowieka statecznego mającego stałe, pewne stanowisko. Zgłoszenia: A. K. poste restante Lwów. 336

2 wagi mostowe

po 80 cetnarów, (klg. 4000), całkiem nowe i nieużywane pochodzące ze sławnej fabryki Buganyi & Com, silnie zbudowane, z żelaznymi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni pod grzywną zhr. 100 urzędownie polecane, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klg. 1000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z teje samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedynczo, dla braku miejsca bardzo tania do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager
L. Seilerstädte 12, im Hofgöwölbe rechts in Wien.

Sinna 2000 cetnarów ma na sprzedaż obszar dworski w Tchowliwie poczta Beż. 337

Urząd pocztowy w Birczy poszukuje bezpłatnej praktykantki, gdzie praktykując otrzyma zupełne utrzymanie. Zgłoszenia tamże. 329

100 zhr. a. w.

zapłać za wyszukanie posady rachmistrza, kasjera, kontrolora, sekretarza dóbr, przełożonego obszaru dworskiego i t. p. na wsi lub w mieście, z kaucją lub bez. Równocześnie może udzielać lekcji języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego, tudzież gry na fortepianie. Adres wskaże Aleksander Piernikarski w Radłowie. 225

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wąłowa 1 11. sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyną parowego Heleny hrabiny Mierowej, w Kamionce strumłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta strączkowe w dobrych gatunkach i tania. Zlecania z prowincji wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc. 165

Eine Deutsche mit etwas Musik, aus sehr gutem Hause, sucht, besondrer Familienverhältnisse halber Stellung, bei erwachsenen Fris. oder älteren Kindern, unter sehr mässigen Bedingungen. G. Offerten erbeten nach Glatz, Schlesien an Fr. S. Bayer. Grüne Strasse 137. 270

Skrzypce wyjątkowej wartości są do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Batorego 1. 16. w restauracji. 339

Stanisław Horszowski Lwów Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, instrumenta samogrające (aristony, herophony, manopany) na raty. 338

Nie podchlebiając. Prawdziwie czarni pana Mazura: dlatego też śmiało polecić ją mogę amatorom prawdziwie dobrej kawy, gdyż na to zastępuje Józef Lewicki. 342

Dzierżawa. Majątek ziemski 1 1/2 mil. od Lwowa oddalony, przy gościńcu, 200 ornego pola, 150 najlepszych mającego lasu wraz z inwentarzem żywym i martwym od 1. marca do wydzierżawienia. Młyn parowo-wodny mógłby być także wydzierżawiony. Zgłoszenia w mleczarni Mazura. 341

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje z przynależnościami
skle wynajmuje Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera Ulica Brajerowska 10 97

4 pokoje i kuchnia Długosza 23. 147

Boczna Łyczakowska 1. 4. 2 pokoje, przedpokój i kuchnia.

Pokój frontowy zaraz do wynajęcia z wiktym lub bez. Ulica Ormiańska 2 III. piątro, drzwi 85.

Pokój od porządnej rodziny do odn. Ormiańska 1. 2. III. piątro drzwi liczbą 85. 291

3 pokoje, przedpokój, kuchnia parter ul. Koralnińska 1. 3. od 1. marca. 299

Sklep „szczępyły“ zaraz do wynajęcia. Ulica Teatralna 1. 8. 322

2 pokoje, kuchnia przynależności Janewska 42. 323

Korespondencje prywatne.
Za list dzięki. Szlę życzenia szczęścia i zadowolenia w całym życiu. Czemuż nie mogę tego osobiście uczynić. Kiedy znów ujrę ideał myśli i snów moich? Nietylko lewe lecz i prawe ószko cauję, oczka także. Listu oczekuję dziewiętnastego. Twoja niezmienna, Kochająca Kamila.

J. IHNA TOWICZ
Lwów

sklepy własne ul. Kopernika 1. 3., ul. Halicka 11. **Kraków**, Sukiennice 20.

Czerniowce, Rynek 2.

Olejek taninowy
oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu.
Flakon 50 ct.

Pomada chinowa
wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów.
Słoik 80 i 40 centów.

Woda ateńska
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwała barwę i połysk włosów.
Flakon 80 centów.

Do apteki pod srebrnym orłem
Zygmunta Ruckera we Lwowie
Chryplin koło Stanisławowa 1/2 1893.

Wielmożny Panie!
Maść kaukazka okazała się nader skuteczną. Dzięki więc za przesyłkę która tanim sposobem zbawiennie działała na odmrożenie. Miło mi jest w ten sposób wyrazić podziękowanie za tak znakomity środek i proszę zarazem o umieszczenie w publicznych dziennikach, że maść kaukazka jest jedynym lekarstwem na odmrożenie gdyż najprędzej leczy, nie pozostawiając za sobą żadnych niemiłych następstw, a dla cierpiących w obecnie panującym zimnie syberyjskiem najniezawodniejszą przystęgi wyświadcza. Raz jeszcze dziękuję i kreślę się z poważaniem
Józef Poćiej.

Pożyczki hipoteczne i osobiste, Majatki ziemskie z lasami, Kamienice rentowne nowe i stare, Willa we Lwowie i w Zakopanem, Grunta podbudowane poleca i poszukuje pod korzystnymi warunkami
J. PROCHNIK
Jagiellońska 2.

CHŁOPCZYK
w wieku niespełna roku z inteligentnych rodziców, zupełny sierota może być wziętym za swego. Zgłoszenia listowne do L. 273, przyjmuje: Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 1. 11.